

Pamiętnik Literacki 2024, 3, s. 101-118



Drugi pogrzeb Henryka Sienkiewicza. Zgrzyty i skandale

Krzysztof Stępnik

KRZYSZTOF STĘPNIK Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

DRUGI POGRZEB HENRYKA SIENKIEWICZA ZGRZYTY I SKANDALE

Mija 100 lat od drugiego pogrzebu Henryka Sienkiewicza. Wydarzenie to miało dwie odsłony: pierwszą był przejazd specjalnego pociągu eksportacyjnego (zwanego „pociągiem żałobnym”) wiozącego szczątki doczesne pisarza, a drugą uroczystości żałobne w Warszawie, zakończone 27 X 1924 złożeniem trumny do krypty w katedrze św. Jana. Pociąg wyruszył 20 X z Vevey i zatrzymywał się w miastach szwajcarskich, następnie zaś w Wiedniu i w Pradze, by dotrzeć do Polski, gdzie przystawał w Dziezicach, Katowicach, Częstochowie, Kuluszkach i innych miastach aż do Warszawy. Uroczystości zorganizował Główny Komitet Sprowadzenia Zwłok Henryka Sienkiewicza (zwany dalej Komitetem lub Komitetem warszawskim), reprezentowany przez najwyższe władze Rzeczypospolitej: marszałków Sejmu i Senatu, premiera oraz duchowieństwo w osobie arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego. Komitetowi przewodniczył marszałek Senatu Wojciech Trąpczyński, a prezesem Komitetu Wykonawczego tego organu był Stanisław Libicki i jego energicznym staraniom należy zawdzięczać przewyżczenie trudności organizacyjnych i dotrzymanie planowanego terminu uroczystości. Do Vevey wyekspediowano pociąg z honorową eskortą, w której skład weszli Stanisław Libicki, Ignacy Baliński, Jan Czempiński, przedstawiciel Prezydium Rady Ministrów Atenogenes Pawlikiewicz oraz syn pisarza Henryk Józef.

Przebieg uroczystości szczegółowo zrelacjonował uczestnik eskorty honorowej Jan Czempiński, wydelegowany przez Syndykat Dziennikarzy Warszawskich. W roku 1927 opublikował obszerną książkę, która do dzisiaj stanowi skarbnicę wiedzy na ten temat¹. Napisana w intencji komemoratywnej, po blisko 100 latach wymaga ona jednak krytyki, tym bardziej że współcześni badacze traktują ją jako pozycję źródłową, z której czerpać można informacje dotyczące tamtych wydarzeń. Należy postawić pytanie: co jest wartością owej książki, a co jest w niej wątpliwe i tendencyjne? O czym ona mówi, a co przemilcza? Gdzie są jej punkty słabe i jak modelować krytyczny do niej stosunek? Bez tego nie ma bowiem mowy o obiektywnej postawie badawczej w wypadku przywołań tej książki w opracowaniach naukowych.

Moim zdaniem najbardziej wartościowym elementem relacji Czempińskiego jest fragment *Warszawa po śmierci H. Sienkiewicza* (N 22–35), w którym podane zosta-

¹ J. Cz e m p i ń s k i, „Na Ojczyzny tonu”... Opis przewiezienia zwłok nieśmiertelnego duchowego przywódcy narodu, genialnego pisarza Henryka Sienkiewicza, z Vevey, gdzie zmarł, do Warszawy oraz pogrzebu w stolicy i uroczystości żałobnych. Warszawa 1927. Do książki tej odsyłam dalej za pomocą skrótu N, po którym podaję numery stron. Czempiński nadsyłał z trasy pociągu żałobnego korespondencje publikowane w „Kurierze Warszawskim” od 23 X (datowana: Vevey, 19 X) do 1 XI 1924.

ły fakty związane z powstaniem Komitetu i jego działalnością, poparte rzetelną dokumentacją oraz odpisami protokołów. To cenne i niezastąpione źródło informacji – można je uzupełnić tylko pracami archiwalnymi, na które z niecierpliwością trzeba będzie poczekać. Swoją wartość ma samo sprawozdanie sporządzone przez członka eskorty honorowej, który nie mógł nie opisać tego, co widział, jako obrazu tryumfu pośmiertnego Sienkiewicza (N 38–197). Tego obrazu nie ma, a dziennikarz jakby wyłącza zmysł obserwacji. Postrzega tylko mówców i tłumy, z nikim nie rozmawia i nie usiłuje – korzystając z okazji – przeprowadzić wywiadu ani z jakąś osobistością, ani z przeciętnym człowiekiem. Można powiedzieć, że dobrze pełni swoją rolę członka eskorty honorowej, co sytuuje jego samego w pozycji notabla. W tej części książki wartościowa wydaje się antologia przemówień wygłoszonych na stacjach postojowych pociągu. Ich lektura nie jest pociągająca, gdyż przenikają jej intencja hagiograficzna i retoryka wzniosłości. A jednak to dokumentacja wypowiedzi skierowanych do publiczności w określonych okolicznościach. I nie jest ona tylko słowną makulaturą. Pewną wartość ma opis przebiegu uroczystości w poszczególnych regionach i miastach Polski. Lecz badacz współczesny w żaden sposób nie mógłby poprzestać na tym źródle, gdyż obecnie dysponuje zbiorami zdigitalizowanymi i w krótkim czasie dotrzeć może do materiałów prasowych, wybiórczo i tendencyjnie potraktowanych przez Czempińskiego. To samo dotyczy recepcji uroczystości sienkiewiczowskich w prasie zagranicznej². Zbiory zdigitalizowane,

2 Właściwie jest to antologia telegramów, okolicznościowych przemówień oraz informacji i notatek prasowych związanych z pogrzebem pisarza. Z książki Czempińskiego nie dowiemy się jednak, dlaczego prasa zagraniczna tak uważnie śledziła to istotne dla Polaków wydarzenie. Doszło do niego w czasie wzmożonego interesowania się Polską w Europie, gdy obserwowano jej postępy w budowaniu państwa, posunięcia dyplomatyczne, budowanie relacji sąsiedzkich i sojuszniczych oraz sposoby radzenia sobie z kryzysem ekonomicznym. Wprowadzenie złotego w 1924 roku odebrane zostało w Europie jako sukces rządu polskiego, a naśladować chciała go Grecja. Pamiętano o wojnie polsko-bolszewickiej. Polskę traktowano więc jako cieszącego się respektem gracza politycznego na wschodzie Europy. Można powiedzieć, że uroczystości sienkiewiczowskie prasa zagraniczna obserwowała przez pryzmat uznania dla odrodzonego państwa polskiego. Podobnie miały się sprawy z F. Chopinem, którego pomnik odsłonięto 14 XI 1926 w Warszawie. W depeszy B. Mussoliniego – odczytanej podczas ceremonii i przyjętej przez publiczność z entuzjazmem – mowa o „bolesnej mecie Polski, wycierpianej w ciągu stuleci”, zakodowanej w muzyce kompozytora, o jego ojczyźnie, teraz „odbudowanej i dumnej” (cyt. za: J. Cz [e m p i ń s k i], *Polska i narody świata. Chopinowi w hołdzie*. „Kurier Warszawski” 1926, nr 314, z 15 XI, wyd. wieczorne, s. 4). Depeszę osobiście odczytał G. C. Maioni, minister pełnomocny ambasady Włoch w Warszawie, który trzy dni później wraz z reprezentantami korpusu dyplomatycznego i władz polskich uczestniczył w premierze filmu produkcji włoskiej *Ostatnie dni Pompei* (wyświetlanego pod jego patronatem). W reklamie filmu podkreślano, iż jest on „symbolem duchowego odrodzenia Włoch” („Express Porynny” 1926, nr 319, z 16 XI, s. 2). Odrodzenie Imperium Romanum i odrodzenie państwa polskiego – to była pociągająca analogia. W tym wypadku Włosi oraz Polacy potrafili wykorzystać w propagandzie międzynarodowej sławę swoich wielkich artystów. Sprawa międzynarodowej recepcji drugiego pogrzebu pisarza i jej uwarunkowań politycznych domaga się osobnego rozpatrzenia, w każdym razie książka Czempińskiego nie może być traktowana jako źródło wiedzy na ten temat. O sytuacji politycznej w Europie w 1924 roku w kontekście uroczystości sienkiewiczowskich wzmiankuje M. Płachecki (*Osiem lat, osiem dni. Drugi pogrzeb Henryka Sienkiewicza*. W zb.: *Sienkiewicz polityczny. Sienkiewicz ideologiczny*. Red. M. Głoger, R. Koziołek. Warszawa 2016, s. 283), stwierdzając, iż „warszawski pogrzeb pisarza w wymiarze geopolitycznym stał się manifestacją jedności europejskiej wobec zagrożenia sowieckiego”, które narastało wskutek zbliżenia niemiec-

np. austriackie, czeskie czy fińskie, dają wszechstronny, doskonale zlokalizowany zasób informacji, sprawozdań i komentarzy, czego być nie mogło w książce wydanej przed 100 laty. Dzisiaj podstawę badań winny stanowić źródła elektroniczne (i archiwalne), co nie znaczy, że książka Czempińskiego nie może pozostać istotnym dla nich punktem odniesienia.

Wymaga ona jednak krytycznego spojrzenia. Dlaczego? Dlatego, że jest nieobiektywna w tym sensie, że bezwzględnie podziela racje Komitetu, ignorując inne spojrzenie na daną sprawę. Lecz ważniejsze wydaje się, iż jest tendencyjna z powodu całkowitego wyeliminowania sporów politycznych rozgrywających się w Polsce, a także sporu politycznego dotyczącego Sienkiewicza. Październik 1924 obfitował w wydarzenia polityczne (presilenie gabinetowe) i skandale, tworząc niespokojne tło dla uroczystości sienkiewiczowskich. A tego zupełnie nie ma w książce Czempińskiego. Rzeczpospolita odsłania się w niej jako kraj przedziwnej utopii politycznej, w którym brak napięć i konfliktów społecznych. Zdumiewa to, że występuje tylko raz nazwa partii politycznej: Związku Ludowo-Narodowego (dalej: ZLN), której przedstawiciele nieśli wieńce w pochodzie za trumną pisarza, lecz z pominięciem ważnej informacji, iż w owym dniu odbywał się w Warszawie kongres tego stronnictwa. Najwyraźniej pogrzeb Sienkiewicza wymodelowano na uroczystość państwową, z udziałem najwyższych władz Rzeczypospolitej, z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na czele. Usunięto zeń to, co maćiloby ów obraz, czyli całą rzeczywistość polityczną z jej partiami i niepokojami społecznymi, a więc tym, co tak świetnie uchwyciła literatura w postaci dzieł Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Zofii Nałkowskiej, Andrzeja Struga oraz Stefana Żeromskiego. Pierwsza połowa lat dwudziestych XX wieku była trudnym doświadczeniem dla społeczeństwa polskiego w budowaniu państwa i w życiu codziennym. Od namiętności politycznych aż się kłębiło, a ich kulminacją okazał się wkrótce zamach majowy.

W dokumencie Czempińskiego balon apoteozy i horyzont utopii politycznej przesłaniają obraz rzeczywistego odbioru społecznego sienkiewiczowskich uroczystości, zwłaszcza zaś ich optykę codzienności. Ten odbiór zrekonstruować można na podstawie informacji, sprawozdań i komentarzy zawartych w prasie ogólnopolskiej, a także lokalnej. Uroczystości były gigantycznym przedsięwzięciem organizacyjnym i logistycznym, w którym wzięły udział rzesze Polaków. Niezliczone akademie i inne formy uczczenia pamięci pisarza oraz nabożeństwa żałobne stały się wydarzeniem społecznym, z wpisanym weń z natury kodem konfliktu. Tam, gdzie gromadzą się tłumy, nie sposób uniknąć napięć i emocji zbiorowych. Podstawą materiałową niniejszego artykułu będzie prasa codzienna, której treści siłą rzeczy konfrontować się będą jako rewizja dokumentu Czempińskiego, co wykaże analiza zawartości ówczesnych mediów. Celem zaś będzie interpretacja zgrzytów i skandali towarzyszących uroczystościom, czyli rekonstrukcja sensacyjnego wymiaru odzwierciedlonych wydarzeń. Sensacja jest nerwem dziennikarstwa, niekiedy ryzykownie zrywającym zasłony z mównic i piedestałów, jeśli chodzi np. o akademie sienkiewiczowskie. To element, z którym należy się liczyć w dociekaniu prawdy, nawet jeśli bywa ignorowany jako sprawa marginalna. W artykule będzie też mowa o sensacji politycznej

ko-rosyjskiego (wspólne manewry morskie na Morzu Północnym), a także wskutek uznania Związku Sowieckiego przez Francję i prób ingerencji sowieckiej w przebieg wyborów w Wielkiej Brytanii.

jako skutku ostrych konfliktów odsłaniających się w dniach pogrzebu pisarza. Natomiast występujący w podtytule termin „zgrzyt” jest oczywiście metaforą słuchową (tak jak „dysonans” i „rozdźwięk”), konotującą niestosowność, uchybienie, nietakt, podobnie jak w potocznym zwrocie „zgrzyt dyplomatyczny”. Metafory słuchowe znajdują w szczególności zastosowanie w prasie, która często pisze o „echach” jakiegoś wydarzenia, więc termin, o którym mowa, wydaje się stosowny.

Kolekcja zgrzytów jest niemała, a otwiera ją wydarzenie z dnia eksportacji trumny pisarza z Vevey. Korespondent katowickiego dziennika „Polonia”, na stałe mieszkający za granicą, przesłał wyczerpujące sprawozdanie z uroczystości, jaka miała miejsce 20 X 1924 w Vevey³. Dzień ten określił jako „uroczysty” i „niezapomniany” – z wywołującą wzruszenie mową Ignacego Jana Paderewskiego – w którym zagranica przypominała sobie o istnieniu Polski. Jedyną „fałszywą nutą” – według korespondenta – okazało się to, że rząd Rzeczypospolitej delegował jako swego przedstawiciela Atenogenesa Pawlikiewicza (niezbyt wysokiego rangą urzędnika państwowego), podczas gdy rząd szwajcarski reprezentowali były prezydent konfederacji Giuseppe Motta oraz wysoko postawieni przedstawiciele władz i parlamentu. Ta asymetria rzuca się w oczy i stanowi przejaw lekceważenia powagi uroczystości, a także lekceważenia Polaków żyjących na obczyźnie. To, jak określa korespondent, „beztakt”, stale i regularnie wykazywany przez rząd polski wobec swoich rodaków na obczyźnie. Znalazł się on i tym razem jak „Grabski w tańcu”, a to porównanie metaforyczne mówi o niechętnym stanowisku korespondenta do premiera.

Pawlikiewicz został bohaterem kolejnego zgrzytu. Miał on wystąpienie na pierwszej polskiej stacji w Dziedzicach, na której zatrzymał się pociąg żałobny. Odczytał tu i przekazał akt sporządzony w Vevey oraz trumnę pisarza reprezentującemu rząd polski ministrowi wyznań religijnych i oświaty Bolesławowi Miklaszewskiemu. Swoją mowę rozpoczął od zwrotu: „Dostojny Panie Ministrze”. Korespondent „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” uznał ów zwrot za „przykry dysonans”, rażący „niby zgrzyt żelaza po szkło”⁴. Pierwsze bowiem słowa na ziemi polskiej winny być skierowane do pisarza, a nie do dygnitarza rządowego. Fatalny zwrot „zmroził serca i zwarzył nastroje”. Czy tak istotnie było? W sprawozdaniach prasowych (nie mówiąc o książce Czempińskiego) nie odnajdziemy interpretacji mowy Pawlikiewicza jako zgrzytu. Wysłannik „Ikaca” mógł usłyszeć ten zwrot, być może inni dziennikarze go zbagatelizowali, lecz sprawa miała swój podtekst jeszcze w tej samej korespondencji. Żaden z dziennikarzy nie zauważył natomiast dziwaczności aktu przekazania trumny Sienkiewicza (pisano też o „oddaniu pod opiekę”) przez Pawlikiewicza, będącego delegatem prezydium Rady Ministrów, ministrowi Miklaszewskiemu jako delegatowi rządu. Rząd rządowi? Dziwna to sprawa, którą dodatkowo komplikuje fakt, że rząd reprezentowany był przez ministra Miklaszewskiego oraz delegata Prezydium Rady Ministrów, naczelnika wydziału polityczno-prasowego, Adama Romera (N 146). Tak czy inaczej, uroczystości miały charakter rządowy. W Dziedzic-

³ W o g., *Uroczystości sienkiewiczowskie w Vevey. (Od własnego koresp. „Polonii”).* „Polonia” 1924, nr 29, z 25 X, s. 4–5. Tekst jest zlokalizowany: „Vevey, 20.10.24”.

⁴ L. R., *U wrót Rzeczypospolitej. (W Dziedzicach). Fragmenty uroczystości przyjęcia zwłok H. Sienkiewicza na granicy polskiej. (Od specjalnego wysłannika „Il. Kuriera Codz.”).* „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1924, nr 294, z 27 X, s. 12.

cach pociąg eksportacyjny witany był przez władze wykonawcze Rzeczypospolitej, jakkolwiek na czele Komitetu stał marszałek Senatu. Można powiedzieć, że symbolicznie czyniło to premiera odpowiedzialnym za przebieg uroczystości żałobnych⁵.

Wycieczka „Ikaca” miała swój podtekst. Niezręczność delegata (o ile do niej doszło) korelowała bowiem w tym samym tekście z wyrzutem wobec Komitetu. Warszawa – czytamy – „zagarnęła dla siebie tę bezcenną relikwię narodowa, jaką są zwłoki Mistrza”, i nie pozwoliła na to, by „królewski Kraków mógł choć przez chwilę przed nimi uchylić czoła”. To według korespondenta bolesna prawda, jeszcze boleśniejsza dla wdowy po pisarzu, która w Dziedzicach miała zwrócić się z pełnym gorzkiego wyrzutu pytaniem skierowanym pod adresem wiceprezydenta Krakowa Wielgusa: „Dlaczego nie wzięliście zwłok mego męża do Krakowa na królewski Wawel?” Podobnie relacjonował sprawę korespondent „Nowej Reformy”, pisząc, iż wdowa wyraziła „żał w formie wyrzutu, dlaczego zwłok nie złożono na Wawel”⁶. Wieść o tym, jak dodaje korespondent, „wywarła głębokie wrażenie”, a samo pytanie rezonowało w Krakowie jako dowód na kompletne zignorowanie tego miasta przez pominięcie go jako stacji postojowej pociągu żałobnego. Wdowa mogła tak spytać, lecz nie znaczy to, iż miała rację, tym bardziej że nie padły żadne oficjalne enuncjacje ze strony rodziny Sienkiewiczów dotyczące rozczarowania z powodu pominięcia Krakowa, a syn pisarza był członkiem eskorty honorowej. Jej słowa niekoniecznie były stosowne, w każdym razie rozjątrzały sprawę. Ponadto fatalnym adresatem wyrzutu były władze Krakowa i miejscowy komitet sienkiewiczowski, które – według autora niniejszego artykułu – w niczym nie zawiniły, a posadzano je o zaniedbanie.

I to był największy zgrzyt uroczystości sienkiewiczowskich, zahaczający o skandal, którego kulisy do dzisiaj nie są znane. A warto go rozważyć na podstawie dokumentacji prasowej, czyli prawdy częściowej, podczas gdy cała pozostała jej reszta ukryta jest w archiwach. Dlaczego sytuacyjne pytanie wdowy rozjątrzało sprawę? Było tak dlatego, że starania historycznej stolicy Polski obróciły się wniwecz i świadomy tego stanu rzeczy Komitet krakowski, powołany dla uczczenia powrotu zwłok pisarza, wydał taką oto uchwałę:

Z głębokim żalem, że Kraków pozbawiony został zaszczytu oddania Sienkiewiczowi tak należnego hołdu na Wawelu, Komitet krakowski poddaje się karnie rozstrzygnięciu Komitetu warszawskiego i pragnie, by powrót zwłok wielkiego pisarza do Ojczyzny odbył się zgodnie, z całą godnością i powagą, a z wykluczeniem wszelkiej niekarnośći, swarów i waśni⁷.

Piękne to świadectwo poddania się wyższej konieczności w imię zgody narodo-

⁵ Sam W. Grabski cenił H. Sienkiewicza, a ich drogi polityczne zbiegały się zarówno w okresie rewolucji 1905–1907, jak i po jej upadku, następnie zaś w czasie wojny – zob. M. M. Drozdowski, *Władysław Grabski*. Rzeszów 2002, s. 27–29, 38, 58–61. W kwietniu 1924 „udało się Grabskiemu doprowadzić do konferencji u marszałka W. Trąpczyńskiego w sprawie zorganizowania uroczystego przyjęcia przez kraj prochów H. Sienkiewicza i umieszczenia ich w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie” (*ibidem*, s. 190). Grabski mógł się wykazać taką inicjatywą, jakkolwiek na konferencji nie był obecny. Z protokołu konferencji odbytej 24 IV 1924, na której powołano Komitet, wynika, że uczestniczyli w niej m.in. marszałkowie Sejmu i Senatu, a Grabskiego dokooptowano do tego ciała (N 25–26).

⁶ [Autor anonimowy], *Uczczenie pamięci H. Sienkiewicza*. „Nowa Reforma” 1924, nr 246, z 27 X, s. 4–5.

⁷ [Autor anonimowy], *Uchwała Komitetu obywatelskiego*. Jw., nr 243, z 24 X, s. 2.

wej. Lecz w tym świadectwie coś niepokoi. To katedra na Wawelu, nad którą pieczę sprawował biskup Adam Sapieha. Przecież ani Komitet warszawski, ani krakowski nie byli dzierżycielami tej świątyni i o zgodę, cokolwiek zamierzano zrobić, należało uprzednio prosić biskupa jako jej strażnika. A o tym nie ma ani słowa. Sapieha milczał w tej sprawie, oficjalnie zaś nie był o nią pytany. Członkowie Komitetu krakowskiego⁸ musieli o tym wiedzieć, ale nie mogli sprawy nagłaśniać, bo groziło to skandalem. Trudno sobie wyobrazić, by kardynał Kakowski, który wskazał katedrę św. Jana w Warszawie jako miejsce pochówku pisarza, nie znał stanowiska krakowskiego biskupa, uważającego wawelską nekropolię za zamkniętą. Sapieha nigdy nie brał udziału w uroczystościach upamiętniających Sienkiewicza, nie uczestniczył nawet w mszy żałobnej 26 X 1924 w katedrze wawelskiej pod przewodnictwem biskupa pomocniczego diecezji krakowskiej Anatola Nowaka. Natomiast wielu innych hierarchów odprawiało msze żałobne w kościołach całej Polski, choćby kardynałowie arcybiskupi Edmund Dalbor i Aleksander Kakowski, arcybiskupi Bolesław Twardowski, Józef Teodorowicz i Edward Ropp oraz biskupi, a wśród nich Władysław Bandurski, Jerzy Matulewicz, Karol Fischer, Marian Fulman i Wincenty Tymieniecki. Po śmierci noblisty w 1916 roku nie rozbrzmiał dzwon „Zygmunt”, o czym z rozczarowaniem wspominał Kazimierz Przerwa-Tetmajer⁹, z kolei Sapieha w pierwszą rocznicę śmierci autora *Quo vadis* celebrował mszę dziękczynną za uratowanie cesarza Karola (naturalnie, hierarcha w żaden sposób nie miał obowiązku czczenia pamięci pisarza). Obradująca w tym dniu Rada Miasta Krakowa pamiętała o zmarłych prominentnych jego obywatelach, ale nie o Sienkiewiczu. Rocznicę tę zignorowała zresztą prasa krakowska, nawet „Głos Narodu”, do którego pisarz nadsyłał listy informujące o poczynaniach Komitetu Veveyskiego jako jego prezes. Z dziesiątą rocznicą śmierci noblisty sprawy miały się podobnie. „Czas” nawet nie wzmiankował o tym fakcie, „Nowa Reforma” zamieściła okolicznościowy felieton, składający się z kilku frazesów, które urozmaicił cytat z tekstu Przerwy-Tetmajera, z kolei „Głos Narodu” ograniczył się do gołosłownej notatki (inaczej nie można nazwać trzech zdań) o obchodach tej rocznicy w Polsce w numerze z 18 XI 1926. Rocznicę nie zauważył Syndykat Dziennikarzy Krakowskich, czego nie da się powiedzieć o Syndykacie Dziennikarzy Warszawskich, który dla jej uczczenia zorganizował Wielki Reprezentacyjny Wieczór Koncertowy. Mszę żałobną za duszę świętej pamięci pisarza odprawił w warszawskiej katedrze św. Jana arcybiskup Kakowski (co wcześniej w kolejne rocznice czynił kilkakrotnie), w Krakowie zaś – całkowicie pochłoniętym uroczystymi obchodami dwusetnej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki w dniach 14–15 XI 1926 – nikt o takim akcie pamięci nawet nie pomyślał. Powściągliwość doprawdy zastanawiająca. Jedyne akcenty rocznicowe pod Wawelem to tylko „polski wieczór ludowy” zorganizowany przez Akademickie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w celu uczczenia dziesiątej rocznicy śmierci pisarza, z programem, który nie zawierał ani jednej pozycji związanej z jego twórczością. Nie chcemy powiedzieć zbyt dużo, ale skrepowanie Krakowa, a zwłaszcza konserwatywnej prasy krakowskiej („Czas” i „Głos Narodu”), wobec kultu pamięci

⁸ W tym Komitecie duchowieństwo krakowskie reprezentował ksiądz prałat dr J. Krupiński (kanonik gremialny Kapituły Krakowskiej). Zob. „Kurier Wieczorny” 1924, nr 242, z 23 X, s. 3.

⁹ K. Przerwa-Tetmajer, *Na śmierć Henryka Sienkiewicza*. Kraków 1916, s. 7–8.

Sienkiewicza w pierwszą i dziesiątą rocznicę jego śmierci jest wymowne. Dawać musi ono do myślenia. Lecz wróćmy do 1924 roku.

Czy można zrozumieć milczenie biskupa Sapiehy w sprawie udostępnienia Wawelu trumnie Sienkiewicza. Sądzę, że tak. Był on bowiem nieugiętym strażnikiem panteonu narodowego, a uległ tylko raz, udostępniając Wawel prochom Słowackiego w 1927 roku (piastował wówczas godność arcybiskupa), potem zaś Piłsudskiego, nie bez walki i pod silną presją sanacji oraz jej potężnego lobby kombatanckiego¹⁰. Sapieha był doświadczonym, energicznym i przewidującym hierarchą Kościoła katolickiego. Być może obawiał się gorszących scen w sytuacji, gdyby trumnę pisarza ustawiono w katedrze wawelskiej. Na jak długo, i czy nie rozlegałoby się „zostań z nami”, i jak daleko posunęliby się gorliwi zwolennicy Sienkiewicza? Czy nie doszłoby do tumultu i kto zapanowałby nad sytuacją? Takie myśli mogły przyjść mu do głowy, ale z drugiej strony, gdyby to on wyszedł z inicjatywą uznania Krakowa za stację postojową pociągu żałobnego, a Wawelu za miejsce chwilowego złożenia trumny, Komitet warszawski nie byłby w stanie oprzeć się owej sugestii. A tego biskup Sapieha nie chciał uczynić, więc milczał w sprawie, co spowodowało, iż za winnych pominięcia Krakowa opinia publiczna uznała radę miasta i miejscowy komitet. I to *odium* po prostu należało przelknąć. Sapieha nie uczestniczył w mszy żałobnej za duszę pisarza, co mogło rozładować napięcia, lecz tego biskup też nie chciał. Mógł popełnić błąd, którego głębokich przyczyn trzeba by szukać w jego wyglądającym na urazowy stosunku do Sienkiewicza.

Kraków został pominięty w uroczystościach. Szerzej o powodach takiego stanu rzeczy pisze Czempiński, ale w sposób zawiły i w duchu ekwilibrystyki słownej (N 205, 155–156). Według niego sprawa była „prosta i łatwa”, nie udało się jej jednak zrealizować w myśl oczekiwań przedstawicieli miasta Krakowa, gdyż zwrócili się oni do Komitetu warszawskiego zbyt późno, a ponadto Kraków nie był przewidywany jako miejsce postoju pociągu, ponieważ uroczystości zajęłyby tam cały dzień, co skutkowałoby „zmiianą marszruty” (lecz taką zmianę zarządzono dla Pragi). Kraków zresztą – zdaniem Czempińskiego – zmanifestował swoje uczucia wysyłając liczną swoją delegację do Dziedzic, która „towarzyszyła zwłokom w pociągu eskorty honorowej” (zapewne przez chwilę). Pełno tu woalu słownego i hipokryzji, zawartej zwłaszcza w wypowiedziach mówiących, iż w jego książce – jak gdyby tytułem dziwnej rekompensaty – „specjalne miejsce” poświęcono uroczystemu obchodowi w Krakowie. To „specjalne miejsce” wyglądało wszakże na drwinę, gdyż, po pierwsze, u Czempińskiego nie ma ani jednego zdania o reakcji prasy krakowskiej na uroczystości (w przeciwieństwie np. do lwowskiej), a po drugie – co ważniejsze – nie ma ani jednego zdania o nabożeństwie żałobnym odprawionym przez biskupa Nowaka. Jak się wydaje, ta niezwykła elipsa nie powstała na skutek przeoczenia autora książki. Raczej jest ona rozmyślna, stanowiąc poniekąd symboliczne pominięcie kościoła krakowskiego w hołdzie składanym Sienkiewiczowi. Szczątki doczesne pisarza nie mogły być uhonorowane na Wawelu, bo nie było na to nigdy choćby niewymówionej zgody (ani niezgody) jej włodarza. O tym Czempiński musiał wie-

¹⁰ Zob. P. Kajzar, *Drogi życiowe Adama Stefana Sapiehy i Józefa Piłsudskiego – podobieństwa i różnice*. W zb.: *Kardynał Adam Stefan Sapieha 1867–1951. Książę Niezłomny*. Red. J. Urban. Kraków 2014.

dzieć, ale nie mógł tego wyrazić wprost, więc powetował to sobie czytelnym aktem przemilczenia.

Może to za daleko idąca interpretacja, lecz niekoniecznie. Albowiem w działaniach ciał społecznych nie brak emocji, oczekiwań, żądań, zrzucania winy na innych, a nawet ukrytych planów zemsty. Wektory oczekiwań są zmienne, jak ludzkie postawy członków różnego rodzaju komitetów i delegacji (nie różnią się one od reprezentacji politycznych). W uroczystościach warszawskich brali udział wóldarze miast, np. wiceprezydenci Lwowa i Wilna. Wiceprezydent Krakowa uczestniczył w uroczystościach w Dziedzicach, lecz nie był on już obecny w Warszawie. Do stolicy Polski wydelegowano Mariana Dąbrowskiego, właściciela „Ikaca”, Ignacego Daszyńskiego oraz Adama Doboszyńskiego. Mieli oni złożyć wieniec na trumnie w imieniu miasta Krakowa. „Głos Narodu” uznał to za skandal, zakrawający wprost na „kpiny z Krakowa”¹¹. Popełniono nietakt, gdyż – jak zauważa autor notatki – w czasie wojny „Ilustrowany Kurier Codzienny” zwalczał pisarza, ponadto zaś żaden z delegatów nie był po tej stronie orientacji politycznej co Sienkiewicz. Rzeczywiście reprezentacja była dziwna, a na celowy wyglądał brak w niej prezydenta lub wiceprezydenta Krakowa.

Kolekcja zgrzytów rysuje się dość okazale. W dniach uroczystości i tuż po ich zakończeniu, od 26 do 31 X 1924, pojawiła się w prasie niemała liczba notatek, komentarzy, listów oraz felietonów ustosunkowujących się do przebiegu wydarzeń i wypominających to, co było niezręczne, nietaktowne i nie dające się zaakceptować. To takie reminiscencje, którym towarzyszyły refleksje na temat uroczystości czy postaw ich uczestników. Przegląd zaczniemy od notatki zamieszczonej w „Gazecie Kieleckiej”, której autor skrytykował Radę Miejską Kielc za – jego zdaniem – pochopną jej decyzję w sprawie przemianowania ulicy Kolejowej na ulicę Henryka Sienkiewicza¹². Uznał on, że taka forma uhonorowania pamięci pisarza jest „zbyt pospolita i niekosztowna”, wytykając wóldarzom miasta, iż „jak nie ma czym uczcić wielkich ludzi, wtedy nazywa się ich imieniem ulice”, podczas gdy o wiele bardziej stosowne byłoby ufundowanie czegoś o trwałej wartości, zgodnego z duchem działalności Sienkiewicza. Punkt widzenia autora notatki ma sens, ponieważ dotyczy konkretnej sprawy, do której można mieć taki czy inny stosunek.

Tu zgrzyt opiera się na faktach, czego nie można powiedzieć o notatce zamieszczonej w katowickiej „Gazecie Ludowej”¹³. Jest ona bowiem abstrakcyjnym atakiem na komitety, na hipokryzję ich członków, składających fałszywe hołdy wybitnym zmarłym, a nie znających ich dzieł. Autor notatki grzmi na nich jako na osoby pozbawione wstydu, nieszczerze w działaniach i dbałe tylko o pozór. Stawia pytanie, co zrobiono, by ideały Sienkiewicza „wpoić w serce i myśl narodu”, i czy właściwie zajęto się najbliższymi wielkiego pisarza: „Czyżby Oblęgorkiem »zapłacono« już wszystko?” Zarzut okazuje się wyjątkowo niefortunny. Komitet może funkcjonować dobrze lub źle, i tylko to winno stanowić podstawę oceny dziennikarza. Śledziennik

¹¹ [Autor anonimowy], *Kto reprezentuje Kraków na pogrzebie Sienkiewicza*. „Głos Narodu” 1924, nr 245, z 26 X, s. 6.

¹² (S), *Z chwili*. „Gazeta Kielecka” 1924, nr 43, z 26 X, s. 2.

¹³ Joter, *Na marginesie uroczystości sienkiewiczowskich*. „Gazeta Ludowa” 1924, nr 249, z 27 X, s. 3.

zwykł czepiać się wszystkiego, i tak jest w tym wypadku, a nawet gorzej. Bo w tym samym numerze dziennika, na s. 1, zamieszczono sprawozdanie z uroczystości w Dziedzicach. Przywołano mowy Pawlikiewicza, Miklaszewskiego i Libickiego, ale w ogóle nie zauważono tam obecności rodziny Sienkiewiczów. Po prostu tego faktu nie odnotowano i to był prawdziwy zgrzyt między narzekaniem, że „nie ma śladu szczerego zajęcia się tymi, których wielki nieboszczyk kochał serdecznie, jego najbliższymi” (s. 3), a przykrym nietaktem, jakim wydaje się niezauważenie przez sprawozdawcę owego dziennika rodziny pisarza w Dziedzicach (s. 1).

W Łodzi tłumy przemieszczały się z dworca Łódź Fabryczna na dworzec w Kuluszkach, gdzie zatrzymał się pociąg eksportacyjny. Łatwo można było przewidzieć wynikające z tego niedogodności logistyczne. I tak się stało. Dziennikarz „Republiki” odnotował tłumy ludzi, które posiadając nawet bilety, nie zmieściły się w pociągu specjalnym do Kuluszek¹⁴. Na peronie panował „niesłychany zamęt”, a w pociągu „ogromny ścisk”, również w wagonie salonowym przeznaczonym dla wyższych urzędników i duchowieństwa. Nie pomyślano o zarezerwowaniu miejsca dla dziennikarzy. Można powiedzieć, że sceny zaobserwowane na dworcu Łódź Fabryczna wynikały z braku przezorności organizatorów przejazdu. Podobnym brakiem przezorności popisał się Komitet wojewódzki powołany dla uczczenia pamięci Sienkiewicza jako organizator uroczystej akademii poświęconej pisarzowi. Sprawozdawca „Republiki” najpierw wytyka rozbieżności w podawanym czasie rozpoczęcia akademii: 8.15 na zaproszeniach, 9.00 na afiszach i w dziennikach, 9.15 na afiszach teatralnych¹⁵. W rzeczywistości uroczystość zaczęła się o godzinie 9.30, a zapoczątkowała ją orkiestra grająca skoczego mazura. Zgorszony dziennikarz opisuje ten fakt jako nie licujący z powagą chwili (w innych miastach akademie rozpoczynały się od wykonania hymnu narodowego, *Marszu żałobnego Chopina*, *Gaude Mater Polonia* lub innych utworów odpowiednich do charakteru uroczystości). Za niestosowny uznał też wybór sceny z *Potopu* przedstawiającej, jak książę Radziwiłł przekonuje Kmicica do swoich racji. Według niego to skandal, gdyż ta inscenizacja jest „apoteozą zdrady”. W notatce znalazło się miejsce na pozytywne i negatywne oceny pozostałych punktów programu, zwłaszcza gry aktorów. Również redaktor „Rozwoju” nie zostawił suchej nitki na tej samej akademii¹⁶. Uznał on za nietakt wybór fragmentu z *Potopu* oraz scenę dowcipkowania i spełniania przez Zagłobę dzbana wina. Jego zdaniem fatalne było zachowanie się publiczności, której część spóźniła się nawet o godzinę. Drzwi ciągle otwierały się i zamykały, a „wyfraczone mamuty” przemieszczały się bezceremonialnie z łoża do łoża. Akademię powinna cechować powaga podobna do nastawienia religijnego, czego zupełnie zabrakło w Łodzi. Notatka kończy się figurą. Oto w scenie apoteozy posagowi Sienkiewicza z powodu zbyt wysokiego ustawienia zabrakło głowy, i – jak pisze sprawozdawca – „Jest to symboliczne: bo i publiczności brakło – duszy!”¹⁷.

¹⁴ Zob. [autor anonimowy], *Zwłoki Sienkiewicza na ziemi polskiej*. „Republika” 1924, nr 293, z 26 X, wyd. poranne, s. 2.

¹⁵ [Autor anonimowy], *W Teatrze Miejskim*. Jw., nr 294, z 27 X, wyd. poranne, s. 2.

¹⁶ J., *Na marginesie akademii ku czci Sienkiewicza*. „Rozwój” 1924, nr 296, z 28 X, s. 8 (w rubryce *Teatr i sztuka*).

¹⁷ Opis tej akademii u Czempirskiego (N 243–244), jak zresztą wszystkich innych, jest konwen-

Niektóre opinie związane z przebiegiem ceremonii odwołują się do toposu: lepiej milczeć i mówić, gdy już jest po sprawie. Autor notatki zamieszczonej w dzienniku łódzkim właśnie w ten sposób rozpoczyna swoją wypowiedź. Byłoby niestosowne macić nastrój w dniach uroczystości, ale po ich zakończeniu można „powiedzieć chociaż kilka słów o rzeczach nieprzyjemnych, jakie tym uroczystościom towarzyszyły”¹⁸. Taką nieprzyjemną rzeczą okazało się pominięcie literatów i artystów w warszawskim Komitecie. Wypadało, utrzymuje autor notatki, dokonać wyboru spośród elit twórczych, by uświetnić pogrzeb Sienkiewicza, „inaczej – rodzi się zgrzyt”. Efektem niedoceny roli artystów była „niezdarna dekoracja dworca głównego w Warszawie”, na którym zatrzymał się pociąg eksportacyjny. W ogóle – pisze redaktor „Głosu Polskiego” – społeczeństwo polskie potrafi czcić wybitnych zmarłych, lecz nie docenia godnych szacunku żyjących osobistości, czego symbolem jest skromnie stojący gdzieś w tłumie uczestników ceremonii Stefan Żeromski (nawiasem mówiąc, był on, podobnie jak Władysław Stanisław Reymont, członkiem Komitetu)¹⁹.

W prasie warszawskiej ukazało się kilka tekstów napisanych na kanwie zakończonych uroczystości sienkiewiczowskich. Felietonista „Przeglądu Wieczornego” stwierdził, że w stolicy pochowano na cmentarzach i w kościelnych katakumbach wielu zasłużonych Polaków, godnych pamięci ogółu²⁰. Jednakże ktoś, kto chciałby odwiedzić ich groby, miałby problem z dotarciem do nich, gdyż brakuje odpowiedniego przewodnika. Felietonista podaje dokładne dane dotyczące miejsc pochówku Stanisława Małachowskiego, Juliana Bartoszewicza, Adolfa Dygasińskiego, Cypriana Godebskiego, Antoniego Edwarda Odyńca i Narcyzy Żmichowskiej. W innym felietonie, zamieszczonym w tym samym dzienniku, skrytykowany został wystrój miasta podczas uroczystości sienkiewiczowskich²¹. Na większości domów – pisze zgorszony autor – wisiały nie flagi o barwach narodowych, lecz „brudne lub wyblakłe szmaty”. Nawet właściciele pałaców wywieszali flagi pozbawione barw i niekiedy poszarpane na strzępy. Taki brak poszanowania uderza tym bardziej, że w czasach panowania rosyjskiego w dni galowe sprawdzano czystość narzucanych Polakom flag pod groźbą kary administracyjnej.

Niedawne uroczystości dawały też asumpt do refleksji na temat społeczeństwa

cyjonalnie aprobatywny. Nie ma tu nawet cienia krytyki owego wydarzenia, z kolei o fragmencie z *Potopu*, który wywołał zgorszenie dziennikarzy, mówi się tylko, iż został on zagrany „z maestrią i odczuciem”.

¹⁸ Widz. [właśc. J. Wasowski], *O zmarłych i żywych*. „Głos Polski” 1924, nr 296, z 28 X, s. 3.

¹⁹ W dokumentujących uroczystość serwisach fotograficznych zamieszczonych w „Tygodniku Ilustrowanym” i w „Świecie” dominują zdjęcia dygnitarzy państwowych, hierarchów Kościoła, rektorów Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej oraz ujęcia zbiorowe grup zawodowych (górników) i terytorialnych (górale). Na dwóch zdjęciach widzimy S. Żeromskiego i J. Weyssenhoffa na tle tłumy – zob. [autor anonimowy], *W orszaku pogrzebowym postępują przedstawiciele literatury z Stefanem Żeromskim i Józefem Weyssenhoffem na czele*. „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 44, z 1 XI, s. 720. – [autor anonimowy], *Purpuraci beletrystyki polskiej St. Żeromski i J. Weyssenhoff u trumny twórcy „Trylogii”*. „Świat” 1924, nr 44, z 1 XI, s. 6. Na tej samej stronie umieszczono fotografię rodziny Sienkiewiczów (wdowy, syna i córki z zięciem) wykonaną podczas uroczystości żałobnych.

²⁰ „Przegląd Wieczorny” 1924, nr 248, z 28 X, s. 2 (w rubryce *O czym mówią?*).

²¹ [Autor anonimowy], *Czy to mają być flagi? Wstydzmy się*. Jw., nr 250, z 30 X, s. 3.

polskiego. Dziennikarza „Kuriera Porannego” zastanowiło milczenie mas społecznych, trudność wczucia się w nastawienia i nastroje delegacji chłopskich i robotniczych biorących udział w ceremonii pogrzebowej pisarza²². W akademiach uczestniczy inteligencja, gdzie „przekonuje się i poucza uświadomionych i przekonanych”. To rutyna roli społecznej – zdaje się mówić autor – która utrwała barierę stanową. Z jednej strony, mamy „wykwint słów” wypowiedzianych w katedrze, w salach ratusza i uniwersytetu, z drugiej zaś „pracujący lud”, który uwodzą agitatorzy i warchołowie. Tak ma się sprawa z kongresem Związku Ludowo-Narodowego, który w dzień pogrzebu Sienkiewicza obradował w Warszawie. Według felietonisty zgromadził on „najciemniejszych adherentów” endecji, fałszywie odwołujących się do rycerskiej ideologii Sienkiewicza. W czasie wojny byli oni zwolennikami Rosji, obecnie zaś napadają na tych, co wywalczyli niepodległość, i atakują każdy rząd, który nie jest ich rządem. Konkluzja wygląda następująco:

Zaiste, pogrzeb Sienkiewicza nie był jeszcze ogólnonarodowym świętem, nie potrafił rozbitego, blakającego się po bezdrożach myśli i pojęć społeczeństwa zjednoczyć, dać mu poczucie wspólności dążeń i celów.

W Lublinie Komitet Sienkiewiczowski zarządził dwuminutową ciszę w poniedziałek 27 X, w dniu złożenia trumny pisarza w krypcie katedry św. Jana. Redaktor lokalnej gazety skrytykował zgrzyt organizacyjny, jakim było niezestrojenie w czasie syren fabrycznych zapowiadających ciszę²³. Bardziej jednak naganne okazało się zachowanie mieszkańców miasta, którzy tę ciszę uszanowali tylko na Krakowskim Przedmieściu, pryncypalnej jego ulicy. Dziennik reprezentował orientację endecką, więc w przywołanym tekście nie obyło się bez wycieczki skierowanej przeciwko Żydom, którzy zupełnie zignorowali ciszę. Autor notatki posłużył się figurą antysemitycznej antytezy:

Dwa światy szły, a raczej szły i stały obok siebie – żydowski z nakrytą głową, przeciskający się bezczelnie przez tłum i polski – katolicki, czuwający godnie nad powagą chwili.

Akademia Sienkiewiczowska zorganizowana w Bydgoszczy 26 X w Teatrze Miejskim okazała się niewypałem. Przede wszystkim zawiódł rektor poznańskiego uniwersytetu Stanisław Dobrzycki, który miał wygłosić okolicznościowe przemówienie²⁴. W ostatniej chwili odwołał on swój udział w uroczystości, tłumacząc się niejasno wyjazdem do Warszawy. Był to „niemiły zawód”. Organizatorzy nie zadbałi o zastępstwo, więc odpadł główny punkt programu. Autor tekstu wytknął, iż owo zdarzenie powinno być dla nich przestroga, by nie uganiać się za „różnymi zamiejscowymi wielkościami”. Ponadto fatalnie prezentował się wystrój sceny, którą pobawiano szmatami. Sytuację z trudnością rekompensowały plusy akademii, zwłaszcza jej oprawa muzyczna zapewniona przez zespół symfoniczny orkiestr wojskowych oraz występ chóru. Jeszcze ostrzejszy osąd zawierał list do redakcji

²² K., *Parę uwag z powodu uroczystości sienkiewiczowskich*. „Kurier Poranny” 1924, nr 297, z 29 X, s. 4.

²³ Lu m e n, *Dwie minuty*. „Głos Lubelski” 1924, nr 297, z 29 X, s. 3.

²⁴ Z. G. Urb a n y i, *Akademia ku czci Henryka Sienkiewicza*. „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 251, z 28 X, s. 2.

innego uczestnika akademii²⁵. Przede wszystkim – jak ocenił jego autor – „nie do darowania był ów humbug z odwołaniem przemówienia Dobrzyckiego”. Rektor wysłał depeszę w przeddzień akademii, lecz nie popisali się i członkowie Komitetu organizującego uroczystości, w którego skład wchodził profesorowie i poloniści, a także mieszkający w Bydgoszczy wybitny pisarz Józef Weysenhoff. Nie wypełnili bowiem luki w programie i nie pokusili się o zastąpienie niefortunnego mówcy. Popiersie Sienkiewicza umieszczono zbyt nisko i w brzydkiej stylizacji pod „mizernym kilimkiem”. Piękniejsze inscenizacje – zauważa autor listu – widzieć można było na uroczystościach szkolnych i na przedstawieniach amatorskich²⁶. Za to bardzo dobrze wypadła akademii zorganizowana w tym samym teatrze dwa lata później w związku z ceremonią poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Sienkiewicza²⁷. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Weysenhoff. Ofiarność społeczna przyniosła dobry rezultat. W roku 1927 odsłonięto w Bydgoszczy – jako pierwszy w Polsce – pomnik Sienkiewicza.

O treści pewnej notatki zamieszczonej w „Dzienniku Bydgoskim” najlepiej mówi jej tytuł²⁸. Epatuje ona opisem „potwornie zaniedbanych” podziemi katedry św. Jana, widokiem zgniłych trumien, z których powypadały części szczątków doczesnych pochowanych w nich ludzi.

Prasa odnotowała incydenty związane z wyrażaniem niechęci do czczenia pamięci o Sienkiewiczu. Były to „wyskoki” jednostek, jak w Niwce, gdzie pewien znany autorowi notatki człowiek na stanowisku, powodowany „upustem nienawiści”, podburzał przechodniów przeciwko kwestującemu na rzecz funduszu Sienkiewiczowskiego, wykrzykując: „Nie dawajcie nic tym darmozjadom”²⁹. Z polemiką spotkały się słowa wypowiedziane w grupie socjalistów pracujących w elektrowni łódzkiej: „Burżuje sprowadzają tego przybłędę ze Szwajcarii”. Endecki „Rozwój” uznał za wiarygodnego świadka osobę, która poinformowała o tym dziennik³⁰, a w liście do redakcji socjalistycznego „Łodzianina” przewodniczący organizacji związkowej elektrowni określił ją mianem endeckiego „prowokatora”, biorącego odwet za pozbawienie go pracy, który sam wymyślił frazę uchylającą pamięci o Sienkiewiczu³¹.

Uroczystości sienkiewiczowskie przypadły na czas naprężenia politycznego. Było ono naturalną konsekwencją skutków Wielkiej Wojny, wojny polsko-bolszewickiej, zbrojnych konfliktów z sąsiadami, procesu scalania ziem zaborowych, powszechnej biedy oraz rozdarcia politycznego, czego tragicznymi konsekwencjami okazały się mord na prezydencie Gabrielu Narutowiczu w grudniu 1922 i listopadowe wypadki w Krakowie w 1923 roku. Jednakże reforma dokonana przez premiera Władysława Grabskiego dawała nadzieję na trwalsze pozytywne zmiany w zakre-

²⁵ Dr St. Z., *List do redakcji. Sprawa Akademii Sienkiewiczowskiej*. Jw., nr 253, z 30 X, s. 6.

²⁶ W książce Czempinińskiego (N 247) również i ta akademii opisana jest absolutnie bezkrytycznie.

²⁷ Zob. W. Bęła, *Kroniki bydgoskie*. „Kurier Warszawski” 1926, nr 315, z 16 XI, wyd. wieczorne, s. 7.

²⁸ [Autor anonimowy], *Jak wygląda krypta, gdzie spoczęły zwłoki H. Sienkiewicza. Straszliwe zaniechanie podziemi katedry św. Jana*. „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 252, z 29 X, s. 4.

²⁹ Ryś, *Z Niwki*. „Iskra” 1924, nr 248, z 30 X, s. 4-5.

³⁰ [Autor anonimowy], *H. Sienkiewicz – przybłęda z Szwajcarii*. „Rozwój” 1924, nr 304, z 6 XI, s. 7.

³¹ *Listy do redakcji*. „Łodzianin” 1924, nr 46, z 15 XI, s. 8.

sie polityki monetarnej i gospodarki oraz stosunków międzynarodowych³². Politykę premiera skrytykowano podczas kongresu Związku Ludowo-Narodowego, który odbył się w dniach uroczystości sienkiewiczowskich. Skutkiem tego było przesilenie rządowe rozgrywające się w Sejmie w dniach 29 i 30 X, a więc tuż po pogrzebie pisarza. Efektem zwycięskiego dla rządu przesilenia było jego wzmocnienie. Na dość trwały wyglądał zatem podział głównych stronnictw na prawicowe: endecję (ZLN), chadecję, PSL „Piast”, oraz lewicowe: PPS i PSL „Wyzwolenie”. Niezwykle istotne było wojsko, które w rzeczywistości stawało się partią kombatancką, zdominowaną przez dawnych legionistów. Przenikało je rozdrażnienie, napięcia i konflikty w poważnym stopniu wywołane przez odsunięcie Piłsudskiego od urzędów państwowych i wojskowych. Dokładnie w dziesiątą rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej 6 VIII 1924 we Lwowie w obecności Marszałka publicznie wypowiediane są oczekiwania, iż „wnet przywrócony będzie [on] czynnej służbie państwowej”³³. Kilka dni później na trzecim zjeździe legionistów w Lublinie ostro formułowane są żądania – kierowane pod adresem prezydenta Wojciechowskiego i premiera Grabskiego – by przywrócić Piłsudskiego jako „pierwszego budowniczego Polski” do pracy państwowej i wojskowej. Jak pisze współczesny badacz: „W niespełna dwa lata później – przyjechała w Lublinie linia polityczna zaowocowała zamachem majowym”³⁴. W wojsku narastała więc atmosfera nerwowości, rozładowywanej niekiedy w aktach agresji. Ten rodzaj emocji uwidocznili się w głośnym najściu generała Wiktora Thommée na redakcję „Dziennika Bydgoskiego” 25 X 1924. Jako dowódca XV Dywizji Bydgoskiej zażądał on od redaktora oświadczenia na piśmie, iż dziennik nie będzie wypowiadał się krytycznie o wojsku³⁵. Sprawa odbiła się szerokim echem, a prasa przedstawiała ją jako skandal. Rozdrażnienie przybierało też formę nietaktu, jak w wypadku generała Leona Berbeckiego, który w trakcie publicznego zgromadzenia upomniał się o toast za zdrowie marszałka Piłsudskiego, przerywając toast wygłoszony przez prof. Juliana Szymańskiego, światowej sławy okulistę³⁶. To oczywiście drobniaczek, komentowany tylko w Wilnie, w którym emocje związane z postępowaniem władz wojskowych krytykował „Przegląd Wileński” stojący na antypodach endeckiego „Dziennika Wileńskiego”.

O wiele ważniejszy był skandal dotyczący Pogotowia Patriotów Polskich (PPP), organizacji faszystowskiej przygotowującej zamach stanu. Spisek został zdemaskowany w dniach uroczystości sienkiewiczowskich (dokonano aresztowań), a sprawę opisał m.in. „Przegląd Wieczorny”³⁷. Partia powstała w grudniu 1922, a jednym z jej przywódców był Witold Gorczyński, twórca „drużyn” w 1914 roku walczących po stronie Rosji (nazwanych po wojnie Legionem Puławskim). Spiskowcy, wśród nich

³² Gabinet Grabskiego określił historyk jako „niezwiązany z żadnym ugrupowaniem politycznym” i stojący „na uboczu sporu endecji z piłsudczykami” (A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*. Wyd. 3. Warszawa 1978, s. 333).

³³ M. H., *Jak Lwów witał Piłsudskiego*. (Koresp. wł. „Kur. Por.”). „Kurier Poranny” 1924, nr 217, z 9 VIII, s. 1.

³⁴ J. Konefał, *III Zjazd Związku Legionów Polskich 9–10 sierpnia 1924 roku w Lublinie*. „Roczniki Humanistyczne” 2002, z. 2, s. 208.

³⁵ Zob. [autor anonimowy], *Gwałt i przymus*. „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 250, z 26 X, s. 2.

³⁶ Zob. [autor anonimowy], *Przykry incydent*. „Dziennik Wileński” 1924, nr 241, z 22 X, s. 2.

³⁷ Zob. [autor anonimowy], *Teraz już wiemy!* „Przegląd Wieczorny” 1924, nr 250, z 30 X, s. 2.

zaś oficerowie armii czynnej, mieli zamiar dokonać zamachu, kontaktując się – co zakrawało na skandal – z najwyższymi czynnikami rządowymi (minister spraw wojskowych Stanisław Szeptycki, minister spraw wewnętrznych Władysław Kiernik, wiceprezydent Rady Ministrów Wojciech Korfanty) i politycznymi (Stanisław Głabiński). Nie znaczy to, że wymienieni dygnitarze brali udział w spisku, oni byli tylko indagowani, dając się wciągnąć na tory dyskusji politycznej. W Warszawie do PPP należało 800 osób. Czy nie wyolbrzymiano rozmiarów spisku? Nawet jeśli tak było, prawicowe bojówki były faktem. Świadectwem prasowym jest relacja 16-osobowej delegacji górników z Zagłębia przybyłych na uroczystości sienkiewiczowskie³⁸. Grupa została umieszczona w lokalu Towarzystwa „Rozwój” w budynku przy ulicy Żurawiej 2. Tam natknęła się ona na bojówkę odbywającą ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami. Po ćwiczeniach jej członkowie założyli opaski biało-amarantowe, udając się na uroczystości sienkiewiczowskie. Zdziwiło to górników, że „bojówka narodowa” ma strzec porządku, jakby nie należało to do zadań policji. Redakcja wezwała prokuraturę do zainteresowania się „osławionym gniazdem czarnosecinnych spiskowców i zamachowców, którzy mają na sumieniu zamach na Zgromadzenie Narodowe i prezydenta Narutowicza”.

W cieniu pogrzebu pisarza odbywała się ostra konfrontacja polityczna prawicy i lewicy: ZLN z PPS. Miała ona swój wymiar symboliczny, gdyż rzecz dotyczyła sztandarów tych stronnictw. „Robotnik” ujawnił treść listu, jaki PPS otrzymała od Stanisława Libickiego, przewodniczącego Komitetu organizującego uroczystości³⁹. Zaprosił on wszystkie siły polityczne z wyjątkiem partii komunistycznej do wzięcia w niej udziału. W tym liście skierował pytanie, czy warszawska organizacja PPS będzie uczestniczyć w pogrzebie, i zastrzegął, że jeśli to potwierdzi, to ze zgodą na udział w nim bez sztandarów. Zachodzi bowiem obawa – argumentował – że widok sztandarów sprowokowałby młodzież do wszczęcia awantury. Towarzysz Rajmund Jaworowski wyszydził ową opinię, twierdząc, iż Libicki ma tak złe zdanie o młodzieży „narodowej”, iż ta mogłaby wywołać awanturę podczas żałobnej uroczystości. Następnie oświadczył, że PPS w manifestacjach zawsze występuje ze sztandarami, warunek postawiony przez Libickiego uznał zaś za obrazę, która uniemożliwia udział PPS w pochodzie⁴⁰. Redakcja „Robotnika” skomentowała ten warunek jako „gruby

³⁸ Zob. [autor anonimowy], *Spisek w T-wie „Rozwój”*. „Głos Zagłębia” 1924, nr 40, z 30 XI, s. 812–813.

³⁹ Zob. [autor anonimowy], *Oryginalne zaproszenie PPS*. „Robotnik” 1924, nr 286, z 18 X, s. 2.

⁴⁰ Sprawa sztandarów pojawiła się w tym samym dzienniku przy okazji kwestii sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju – zob. R. Dąbrowski, *Przed powrotem prochów Słowackiego*. Jw., 1927, nr 163, z 16 VI, s. 2. Według autora jest to „piękna inicjatywa” rządu marszałka J. Piłsudskiego, w którą jednak wkradła się tajemnicza manipulacja. Organizatorzy zaplanowali bowiem uroczystości na wtorek 28 VI (a nie w dzień wolny od pracy), co poważnie uniemożliwiałoby udział w nich robotników, oraz zakazali manifestowania obecności pod czerwonymi sztandarami. Dąbrowski skwitował ten fakt jako uleganie klerowi. Stwierdził, że anektowanie pisarzy zmarłych i żyjących jest monopolem prawicy. To według niego „zaborczość” obca socjalistom, lecz Słowacki zawsze był „najbliższy sercom i umysłom klasy robotniczej” jako „demokrata i rewolucjonista z ducha” oraz „wróg klerykalizmu”. Żadne więc zakazy i szykany władz nie przeszkadzają pepeesowcom: „Sztandary czerwone w pogrzebie Słowackiego będą!” (*ibidem*). Natomiast swój symboliczny sztandar wywiesiła sanacja, anektując uroczystość – jak w okolicznościowym artykule W. Rzymowskiego o *Sztandar Króla-Ducha to sztandar nieustającej walki ze zleniwieniem serc, myśli i woli* („Kurier Czerwony” 1927, nr 146, z 28 VI, s. 1). Wyeksponowane w nim zostało „słowo” wypowiedziane

nietakt”, który ma być cechą „komitetów burżuazyjnych”. Ale – wobecapytań wielu członków partii – oświadczyła, iż mogą oni „indywidualnie (jako jednostki)” wziąć udział w „uroczystościach ku czci wielkiego pisarza”. Stosunek PPS do Sienkiewicza najlepiej wyraził i okolicznościowo zaktualizował Zygmunt Kisielewski w cyklu artykułów opublikowanych na łamach „Robotnika”⁴¹. Wypomniął *Wiry*, cytując skrajnie negatywne opinie na temat PPS zawarte w tej powieści i stwierdzając, iż jej autor nie miał racji, gdyż to pepeesowcy wywalczyli niepodległość. Jak jednak przyznał, wskutek kultu heroizmu cechującego powieści historyczne Sienkiewicz stał się „mimowolnym współpracownikiem” Piłsudskiego. Ten wątek pracy pisarza na rzecz niepodległości eksponowała w szczególności prasa konserwatywna, a najbardziej Stanisław Mackiewicz, który pisał o nim jako „militaryście w każdej kropli krwi” i „poecie imperializmu polskiego”⁴².

W dniu pogrzebu noblisty w pochodzie wzięła udział rzesza delegatów ZLN, odbywającego właśnie kongres w Warszawie. Prasa narodowa podkreślała przypadkową zbieżność tych dwóch wydarzeń, a tytuły niechętne endecji skłonne były uznać tę koincydencję za zamierzoną. Jan Obst, dziennikarz endecki biorący udział w kongresie, napisał, iż delegaci udali się na pogrzeb Sienkiewicza ze sztandarami, oraz wyraził opinie, że zbieżność dat była przypadkowa (termin kongresu ustalono jeszcze w lipcu), jakkolwiek podkreślił ideową „harmonię” tych „dwóch obchodów”⁴³. Wyglądało to na zawłaszczanie pamięci o pisarzu przez gorliwego członka partii narodowej, co czytelnik dziennika zapewne akceptował. Lecz dziwnie w odbiorze mogła jawić się jego filipika wypowiedziana podczas kongresu, a skierowana przeciwko biskupowi wileńskiemu Matulewiczowi jako „wrogowi polskości”, tolerującemu „zgrabną agitację” podważającą katolicyzm na Wileńszczyźnie⁴⁴.

W sprzyjającym endecji „Kurierze Warszawskim” rubrykę *Kartki ulotne* redagował Władysław Rabski, jeszcze przed wojną występujący jako gorący adherent Sienkiewicza i biorący udział w bataliach skierowanych przeciwko pisarzowi. Tym razem Rabski zareagował bardzo emocjonalnie na numer „Wyzwolenia Ludu”, w którym pojawiło się wezwanie do politycznego bojkotu pogrzebu Sienkiewicza⁴⁵.

podczas pogrzebu przez Piłsudskiego jako „pierwszego Naczelnika Polski i pierwszego Żołnierza”, nawet bez wzmianki, iż w mszy żałobnej za duszę poety przewodniczył arcybiskup Sapieha. Fakt pochówku Słowackiego na Wawelu ocenił Rzymowski (*op. cit.*) jako „uświęcenie naszej odrodzonej wolności”. Gmach odbudowy ojczyzny – konstatawał z emfazą – byłby nie ukończony, gdyby na jego szczycie zabrakło „chorągwi Króla-Ducha” i „sztandaru z godłem Juliuszowym”. Można powiedzieć, że środowiskom sanacyjnym bliżej było do Słowackiego (Legiony jako romantyczne wskrzeszenie ducha) niż do Sienkiewicza, co uwidacznia porównanie tej uroczystości do uroczystości sienkiewiczowskiej w październiku 1924.

⁴¹ Z. Kisielewski, *Henryk Sienkiewicz*. „Robotnik” 1924, nr 290, z 22 X, s. 2–3; nr 291, z 23 X, s. 2; nr 292, z 24 X, s. 2–3.

⁴² Cat [właśc. S. Cat-Mackiewicz], *My wszyscy z Niego*. „Słowo” 1924, nr 245, z 26 X, s. 2.

⁴³ J. O [b s t], *Z uroczystości warszawskich wrażeń kilka*. „Dziennik Wileński” 1924, nr 247, z 29 X, s. 2.

⁴⁴ [Autor anonimowy], *IV wszechpolski kongres Związku Ludowo-Narodowego*. Jw., nr 246, z 28 X, s. 2.

⁴⁵ W. Rabski, „Wyzwolenie a... Sienkiewicz”. „Kurier Warszawski” 1924, nr 304, z 30 X, wyd. wieczorne, s. 7–8. Wcześniej numer 32 „Wyzwolenia Ludu”, w którym opublikowano kontestację klasową pogrzebu pisarza, piętnowała prasa chadecka – zob. [autor anonimowy], *Zbzczeszczenie*

Rabski rozpoczął swój tekst od szeregu inwektyw odnoszących się do organu PSL „Wyzwolenie”. Nazwał to pismo „kanałem lewicowym” zanieczyszczającym atmosferę odrodzonej Polski, „strugą cieczy bolszewickiej”, która obecnie pobila „rekord obrzydliwości”, przeprowadzając klasowy atak na uroczystości sienkiewiczowskie. Przytoczył też obszerny fragment artykułu zamieszczonego w „Wyzwoleniu Ludu”:

Każda strona *Ogniem i mieczem* ziele pogardą i nienawiścią do chłopstwa, do chamstwa, do „czerni”. [...] Uroczysty pogrzeb Sienkiewicza jest manifestacją skrajnej prawicy, jest manifestacją obszarnictwa i burżuazji polskiej, potomków i spadkobierców dawnej szlachty. Ogłaszając Sienkiewicza za wielkiego „pisarza narodowego”, a jego pogrzeb za uroczystość „narodową”, chcą oni zmusić chłopów i robotników polskich, aby bili czołem przed trumną tego, który napisał wielką powieść na cześć jaśniepańskich wypraw karnych przeciwko zbuntowanym chłopom⁴⁶.

Pisze Rabski, że ta enuncjacja niewiele się różni od sowieckich „sądów nad Tołstojem”, ponieważ jest „publicznym splunięciem na trumnę Sienkiewicza” i potwierdza opinię o tym, iż owo pismo to „*cloaca maxima* kultury bolszewickiej”. Numeru „Wyzwolenia Ludu” nie mogła skonfiskować cenzura, gdyż jej działania wstrzymała interpelacja posłów PSL „Wyzwolenie”. Padają ich nazwiska: Bogusław Miedziński, Stanisław Patek, Karol Polakiewicz, Bronisław Wędziągolski, Marian Zyndram-Kościałkowski⁴⁷. Rabski zdaje się wykrzykiwać swoje wzburzenie:

Odczytuję nazwiska pod interpelacją [Rabski miał dostęp do jej tekstu jako poseł ZLN – K. S.]. Raz, drugi, dziesiąty, i jeszcze uwierzyć nie mogę. Oficerowie polscy! Piłsudzycy! Ci, co najgłośniejszą się chwala, że skrzydła husarskie przypięli swojemu narodowi⁴⁸.

Dziennikarz „Kuriera Warszawskiego” na zasadzie *pars pro toto* dokonuje osądu stosunku środowiska kombatantów Legionów jako co najmniej niechętnych Sienkiewiczowi. I znajduje w tym potwierdzenie (nie pisze o tym wprost) swojej tezy wypowiedzianej w *Kartkach ulotnych* dwa dni wcześniej⁴⁹. Stwierdzał wówczas – powołując się także na osobistą korespondencję z Sienkiewiczem, że nigdy nie był on zwolennikiem „orientacji krakowskiej” i zwolennikiem orientacji na państwa centralne. Na pisarza naciskały „wszystkie sprężyny intrygi i sugestii”, wykorzystywano jego chorobę, lecz był on nieugięty w swojej postawie antygermańskiej. Rabski zatem politycznie ustawił Sienkiewicza po stronie racji historycznych endecji, do czego posłużył mu artykuł zamieszczony w „Wyzwoleniu Ludu”.

Rubrykowe teksty Rabskiego nie zamykały sprawy, a przeciwnie, były początkiem skandalu parlamentarnego, którego strony uciekały się do gróźb i rękoczynów. Dziennikarz kipiał niepohamowanym oburzeniem. W kolejnym wydaniu *Kartek*

pamięci Sienkiewicza w piśmie „Wyzwolenia”. Wyzwoleńcy solidaryzują się z dawną hajdamacznąq. „Polonia” 1924, nr 30, z 26 X, s. 1.

⁴⁶ R a b s k i, *op. cit.*, s. 7.

⁴⁷ Wszyscy wymienieni legitymowali się piękną kartą pracy na rzecz niepodległości. Obecnie mieli wysokie stopnie wojskowe pułkownika, podpułkownika i majora, a podczas wojny walczyli w legionach i działali w POW (B. Miedziński, K. Polakiewicz, M. Zyndram-Kościałkowski); pułkownik B. Wędziągolski był oficerem armii J. Hallera, z kolei S. Patek – prawnikiem zasłużonym dla polskiego sądownictwa, uczestnikiem kongresu wersalskiego. PSL „Wyzwolenie” miało powiązania z obozem piłsudczyków jeszcze w czasie wojny. Zob. M. L e c z y k, *Druga Rzeczpospolita. Społeczeństwo, gospodarka, kultura, polityka*. Warszawa 2006, s. 163.

⁴⁸ R a b s k i, *op. cit.*, s. 8.

⁴⁹ W. R a b s k i, *Kartki ulotne. Dwa listy Sienkiewicza*. „Kurier Warszawski” 1924, nr 302, z 28 X, wyd. wieczorne, s. 5–6.

ulotnych opisał z gniewem jako skutek artykułu na temat stosunku „Wyzwolenia Ludu” do uroczystości sienkiewiczowskich wyzwanie go na pojedynek przez Miedzińskiego, jednego z 17 sygnatariuszy interpelacji poselskiej⁵⁰. Rabski stwierdził, iż niektóre koterie polityczne (pilsudczycy) usiłują wprowadzić pojedynek jako „hamulec dyskusji”, mający na celu „obezwładnienie przeciwników”, czyli mówiąc wprost, ich zastraszenie. Wojsko w ten sposób zastrasza, jak uczyniło to ostatnio w Bydgoszczy, Toruniu i w Przemyślu. Autora rubryki do tej pory wyzwało dwóch generałów, których na oczy nie widział, a przed dwoma tygodniami chciał się z nim pojedynkować były wojewoda poleski Stanisław Downarowicz. Za właściwe miejsce do rozstrzygnięcia sporów uznał Rabski sąd marszałkowski (który odmówił mu zajęcie się tą sprawą). Publicysta „Kuriera Warszawskiego” jednak nie wytrzymał i swoje emocje skrupił na Miedzińskim, pośle i członku Zarządu Głównego Związku Legionistów Polskich, policzkując go 4 XI po posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej, co ten uznał za ciężką obrazę, domagającą się – po raz drugi – satysfakcji honorowej⁵¹. Rabski uchylił się od tego wyzwania. Kluby ZLN i ZPSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” wydały obszernie oświadczenia dowodzące odmiennego punktu widzenia na skandal. W endeckim „Dzienniku Wileńskim” pisano, iż Rabski uderzył Miedzińskiego w obronie własnej, wykrzykując:

„Wy chcecie nam w polityce zakneblować usta napaściami bandyckimi. Oto zaświadczam, że ja cie mogę zastrzelić jak psa wściekłego, ale się z tobą strzelać nie będę”. Wówczas poseł Miedziński wyjął rewolwer i zmierzył do p. Rabskiego⁵².

Interweniował poseł ks. Marceli Nowakowski, nazywając skandal „wstydem i hańbą”, lecz Rabski jeszcze zdołał wykrzyknąć: „Wy, szubrawce i kanalie, nie złamiecie mego pióra w obronie Ojczyzny”⁵³.

Skandal odsłonił nieprawdę o sielankowej utopii politycznej w dniach pogrzebu Sienkiewicza. Przypomniane zostały spory z czasów wojny, podziały orientacyjne, ożyły roszczenia odnośnie do ideowego dziedzictwa, jakie zostawił po sobie noblista. W istocie nic się nie zmieniło. Endecja starała się zawłaszczyć Sienkiewicza, a w sukces przychodził jej dystans wykazywany przez środowisko PPS i byłych legionistów. Nie aprobowało ono wyrażonej przez pisarza przed wojną negatywnej oceny socjalizmu, ani jego postawy w czasie wojny jako prezesa Komitetu Veveyskiego, sprzyjającego – o co publicznie go oskarżano – Entencie, nie zaś państwowemu centralnym. Legionowi kombatanci nie byli więc specjalnie przywiązani do Sienkiewicza, i ze strony tego środowiska nie płynęło zbyt wiele, co mogłoby oznaczać żywą pamięć o pisarzu. Zresztą Związek Legionów Polskich zajęty był budowaniem legendy Marszałka, nową interpretacją jego wielkości (znajdującą swój wyraz w bombastycznych tytułach zasług), która werbalnie znamionowała dążenie do puczu.

⁵⁰ W. Rabski, *Kartki ulotne. W otwarte karty*. Jw., nr 308, z 3 XI, wyd. wieczorne, s. 5–6.

⁵¹ [Autor anonimowy], *Skandaliczne zajście między postami Rabskim i Miedzińskim. Uchwały zainteresowanych klubów*. „Express Poranny” 1924, nr 307, z 5 XI, s. 2.

⁵² [Autor anonimowy], *Zajście między posłem Rabskim a posłem Miedzińskim*. „Dziennik Wileński” 1924, nr 252, z 5 XI, s. 1.

⁵³ Zob. opis konfliktu Rabskiego i Miedzińskiego w książce D. Malczewskiej-Pawelec *Bogusław Miedziński (1891–1972). Polityk i publicysta* (Łódź 2002, s. 115–117). Autorka ocenia, iż Miedzińskiemu rozgłos dobrze się przysłużył, na czym zyskała jego popularność; nie można tego powiedzieć o Rabskim, pomimo że po jego stronie stanął Zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy.

Poruszony w artykule zasób wątków związanych ze zgrzytami i skandalami towarzyszącymi pogrzebowi Sienkiewicza dowodnie wykazuje rewers prasowej recepcji tego wydarzenia. Apologetycznym sprawozdaniom towarzyszył dość nikiły jednak cień głosów krytyki. Ich źródłem był organizacyjny oraz logistyczny rozmach uroczystości. Nie sposób było uniknąć zgrzytów i nietaktów. Inicjatywy licznych komitetów nie zawsze szły w parze z doskonałą ich realizacją, co widać np. w dysfunkcjach organizowanych przez nie akademii (w Łodzi czy w Bydgoszczy). Lecz trzeba uszanować olbrzymi wysiłek włożony przez społeczeństwo w dziele uczczenia pamięci o Sienkiewiczu. I tak to czyniła ówczesna prasa, która śledziła wydarzenia, opisując także ujemne ich akcenty. Pogrzeb był manifestacją narodową, ale stosunek doń konfigurowały podziały partyjne i społeczne. Odsłaniały je skandale, jakim stało się zwłaszcza starcie Rabskiego z Miedzińskim. Był to widoczny znak, że odżyły w dniach uroczystości roszczenia do dziedzictwa pamięci po pisarzu. Sienkiewicz nadal pozostawał „endecki”, o którego nie walczyły ani PPS, ani środowisko legionistów, któremu w 1927 roku okazał się bliższy Słowacki, o czym była wzmianka. Po zdobyciu władzy sanacja zachowała dystans, a nawet krytycyzm wobec Sienkiewicza.

Książka Czempińskiego prowokuje do refleksji. Pozostaje ona źródłem wiarygodnym we wskazanych w tym artykule punktach. Jednakże jej wadą jest rozciągnięcie nad wydarzeniami tło utopii politycznej, czyli zignorowanie przez autora wszelkich sporów i konfliktów partyjnych w obrazie rzeczywistości. Ponadto obraz ten zniekształca zastosowana w książce konwencja opisu atmosfery społecznej towarzyszącej uroczystościom jako niczym niezmaconej. Fakty doskonale korespondują z nadaną im tendencją. Można się zastanawiać, dlaczego książka ta ukazała się dopiero po zamachu majowym. Nie ma w niej zresztą najmniejszej aluzji do gwałtownej zmiany ustroju. Jakkolwiek było, opóźnienie daty publikacji spowodowało pewną dezaktualizację książki. Okazała się ona zbyt pomnikowa, przez co prowokuje współczesnego badacza do rewizji jej założeń ideowych, ukrytych intencji i treści. Niniejszy artykuł wpisuje się w tę linię postępowania, a jego autor sądzi, że nie uchybił to jej w tym, co pozytywne, a przybliżył realia uroczystości pogrzebowych Sienkiewicza, nawet jeśli wyglądają one na kłopotliwe dla intencji hagiograficznej.

Abstract

KRZYSZTOF STEPNIK Maria Curie-Skłodowska University, Lublin
ORCID: 0000-0003-4172-231X

THE SECOND FUNERAL OF HENRYK SIENKIEWICZ TENSIONS AND SCANDALS

The second funeral of Henryk Sienkiewicz took place in October 1924. The coffin with his mortal remains was transported from Vevey to Warsaw and interred in the crypt of St. John's Cathedral. The associated celebration had a character of a national manifestation, the course of which was related in detail in the Polish press. It appreciated the splendour of this manifestation and reported on its solemn social atmosphere. However, it also noticed organisational shortcomings, and captured lines of diverse conflicts. The aim of this paper is to interpret the tensions and scandals described in daily newspapers on the days of the novelist's funeral. They reveal false statements that those celebrations were free of any conflicts, and picture, in particular, a heated dispute between right- and left-wing parties concerning their attitude towards Sienkiewicz. The author of this paper presents his critical opinion on the book by Jan Czempiński, published in 1927, which documents the events during the novelist's funeral.